Droga Fatimy - drugie objawienie anioła

Treść objawienia

Nagle zobaczyliśmy tego samego Anioła przed nami:

- „*Co robicie? Módlcie się! Módlcie się dużo! Serce Jezusa i Maryi chcą przez was okazać (światu) wiele miłosierdzia. Ofiarujcie bezustannie Największemu modlitwy i umartwienia*".

- „*Jak mamy się umartwiać?*" - zapytałam.

- „*Z wszystkiego, co tylko możecie, zróbcie ofiarę jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi On jest obrażany i dla uproszenia nawrócenia grzeszników. W ten sposób ściągniecie pokój na waszą Ojczyznę. Jestem Aniołem Stróżem Portugalii. Przede wszystkim przyjmijcie i znoście z poddaniem cierpienia, które wam Bóg ześle*".

(za: sekretariatem fatimskim)

Komentarz

Drugie spotkanie i przeciekawe okoliczności. Za pierwszym razem ten sam Anioł był bardzo delikatny. Przy drugim, zwróćmy uwagę, jest już nieco szorstki, bo przychodzi z pewną reprymendą. Dzieci w bardzo gorącym okresie roku wracały do domu, by napoić owce, które wypasały, i aby same trochę odpocząć. A było to o najgorętszej porze dnia i w najcieplejszym okresie roku jakim jest lato.

Przyszły do domu, aby chwilę wypocząć. Anioł przychodzi i mówi do nich z pewnym wyrzutem: „Co robicie? Módlcie się!”. A one tylko przez ten moment odpoczywają. Te dzieci rzeczywiście rano się modlą, wychodzą do pracy, wypasają owce. Cały dzień są poza domem. Kiedy jest gorąco, owszem, wracają do domu, ale to nie jest z wygody, tylko z troski o zwierzęta, którymi się opiekują. Potem znów idą na całe popołudnie do pracy, wracają na skromny posiłek, modlitwę i wypoczynek nocny. Praca i modlitwa. Praca i modlitwa.

Gdy są na pastwisku również się modlą. Mają odmówić codziennie różaniec. I one to robią. Anioł ich nauczył modlitwy i tę modlitwę starają się powtarzać. O, Boże mój, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie, ufam Tobie i miłuję Ciebie, i właśnie proszę za tych, którzy w Ciebie nie wierzą...

I oto przychodzi Anioł do małych dzieci. Hiacynta ma niespełna 6 lat. Pyta ich: „Co robicie? Módlcie się!”. To można by powiedzieć: „To co, mamy już nie jeść? Nie odpoczywać, tylko ciągle się modlić?”. A Anioł zwraca nam uwagę. Wyrywa nas z pewnego przyzwyczajenia – bo nam wydaje się, że modlitwa jest wtedy, gdy klęczymy, gdy siadamy w kościele w kaplicy czy w domu, zostawiamy wszystko i się modlimy. Owszem. Jest taka forma modlitwy. Ale Anioł zwraca nam uwagę na coś ciekawego. Mówi, że aby z wszystkiego, co tylko możliwe, zrobić ofiarę. Ofiara to najpiękniejsza modlitwa.

Jest wyrażona nie słowem, ale pewnym wyrzeczeniem, czymś, co Panu Bogu składam w ofierze. Zwróćmy jednak uwagę: Anioł od razu pokazuje, że obok tego, iż z wszystkiego, co tylko możliwe, mogą złożyć ofiarę, podaje również intencje. Ofiara musi mieć adres. List musi mieć adres. Jeśli nie ma intencji, to nic z tego nie ma. Pierwsza sprawa: mogę się modlić poprzez ofiarę, a może być nią wszystko. Nie tylko starość, choroba, cierpienie, może być też młodość, radość i zdrowie. Bo takie są dzieci. One nie są w podeszłym wieku, są zdrowe. Ofiarować można to, co niesie codzienność – wszystko może być przeżywane ze świadomością „Panie Boże, ja Ci to daję”. Jestem zdrowy, szczęśliwy, mogę pomyśleć o Bogu, a mogę nie.

Z wszystkiego mogę złożyć ofiarę – z tego, co niesie codzienność, moją pracę, wypoczynek. Dzieci przyszły chwilę odsapnąć w cieniu drzew, przy studni Arneiro, przed domem Łucji. I ten odpoczynek mogą złożyć w ofierze, a mogą go przeżyć, poddając się po prostu zwykłemu lenistwu, odpoczynkowi, a są zmęczone ponieważ pracują. Anioł im zwraca uwagę: „Módlcie się”. Zatem ten odpoczynek, jeśli wzbudzicie intencję, może być modlitwą.

Zwróćmy uwagę na przepiękną i najbardziej bezinteresowną intencję, jaką od razu podaje Anioł. Dotyczy Boga, który jest obrażany i bliźniego, biednego grzesznika,

który Boga obraża. By Bóg nie był znieważany, by pocieszyć Boga i zarazem prosić o nawrócenie grzeszników którzy trwają w grzechu. To przecież coś najbardziej bezinteresownego. Dzieci myślą o sobie, o czymś dla siebie, a Anioł ich uczy, aby złożyły ofiarę: wszystko dla Boga i dla bliźniego. To jest kolejna podpowiedź w naszej codzienności. Tyle mamy również ofiar, łącznie z piątkowym postem. Często pamiętamy, aby w piątek nie jeść mięsa, ale czy pamiętamy o intencji? Jeśli list nie ma adresu, to nigdzie nie dojdzie.

Jeśli ofiara nie ma intencji, nie będzie owocna. Dalej czeka. A widzimy, że z wszystkiego możemy złożyć ofiarę, z tego co niesie codzienności także w życiu małego dziecka, ale warunkiem jest intencja. Anioł, przygotowując ludzi do spotkania z Matką Bożą, wskazuje najbardziej bezinteresowną intencję. Bo wszystko, cokolwiek jest w życiu, można przeżywać ze świadomością, że oto jest Bóg i żyjemy przed Bożym obliczem. Tak ważna jest świadomość Bożej obecności. A zarazem jest bliźni i powraca wskazówka modlitwy z pierwszego spotkania z Posłańcem Bożym – mamy myśleć o tych, którzy w Pana Boga nie wierzą, nie uwielbiają Go i nie kochają. Warto o nich pomyśleć i złożyć za nich ofiarę.

Z wszystkiego co tylko możecie zróbcie ofiarę. Ofiara to jedno. Ale w konkretnej intencji to drugie. Tu zwróćmy uwagę, że Anioł się przedstawia. Mówi o sobie, że jest Aniołem Stróżem Portugalii. To znów ciekawa sprawa. Wiemy, że każdy z nas ma swojego Anioła Stróża. Tak uczy Kościół. A czy kraje mają Aniołów? Zwróćmy uwagę, że Portugalia jest jedynym krajem na przestrzeni prawie 400 lat, która czci w oficjalnym kulcie i liturgii (10 czerwca) Anioła Stróża Portugalii. Swojego Anioła Stróża, który ma strzec ich kraju, ich Ojczyzny.

Anioł ten od 300 lat doznaje czci i ukazuje się dzieciom w 1915 i 1916r., wyjaśniając, że jeśli tak będą czynić, to spłynie pokój na ich ojczyznę. Zauważmy, jak owocna jest ofiara małych dzieci. Jaka jest skala wartości, co dla Portugalii, dla świata mogą zrobić małe dzieci. Jeśli więc będziecie składać z tego, co niesie codzienność, ofiarę, z taką intencją myśląc o Bogu i o grzeszniku, czyli bliźnim, to zaowocuje to pokojem dla całej Portugalii. I mówi to ktoś, kto można powiedzieć zna się na tym i wie co mówi. Mówi to Anioł stróż Portugalii. Najciekawsze jest natomiast ostatnie zdanie: „Przede wszystkim przyjmijcie z poddaniem cierpienia, które wam Bóg ześle". To od razu uruchamia nasze racjonalne myślenie: „To Bóg zsyła cierpienie?". No właśnie o to chodzi, że Bóg zsyła tylko dobro. Łaska jest samym dobrem, które owocuje naszym zbawieniem. Tylko w naszym odczuciu to dobro może czasem kosztować, bo Bóg nas szlifuje, i to człowiek te Boże dary nazywa cierpieniem i nie chce ich czasem zaakceptować. Gdyby Bóg nas tylko doświadczał samym dobrem, moglibyśmy wpaść w pychę, zadufanie i samouwielbienie – a to już jest podstawa do grzechu.

Gdyby zaś Bóg nam dawał tylko doświadczenia, które są trudne, to wpadlibyśmy w rozpacz i znów oddalili się od Boga. Moglibyśmy wręcz pogardzić Bogiem. Wzgardzić nim, bo nasze życie, byłoby nie do uniesienia. Bóg daje jedno i drugie. Bo Bóg chce, abyśmy się zbawili.

Łaska jest po to, abyśmy doszli do życia wiecznego, a nie po to, żeby tutaj na świecie było nam wspaniale, dobrze, pięknie i wygodnie. Stąd jest to, czego doznajemy od Pana Boga. Będą chwile trudu i cierpienia: choroba, wypadek, zdarzenie, utrata pracy i sytuacje, których w życiu małżeńskim, rodzinnym, prywatnym mamy mnóstwo. Jeśli doświadczamy jakiegoś cierpienia, a z naszych oczu płyną łzy, to jest to bolesne w wymiarze duchowym i cielesnym. Ale Bóg daje wszystko, co jest tylko dobre, a czasem to dobro kosztuje, bo nas szlifuje. Umacnia nas, ugruntowuje. Po chwili cierpienia Bóg was wywyższy, podniesie, ugruntuje, umocni. Nie da się duchowo rozwijać bez wyzwań. Anioł mówi: „przyjmijcie z poddaniem cierpienia które wam Bóg ześle". Umieć to przyjąć.

Porzucić tę dzisiejszą fałszywą religię mówiącą, że jak jestem przy Bogu, to moje życie jest pasmem samego szczęścia. Tak nigdy nie było, nie jest i nigdy nie będzie. Nie ma świętego, którego Bóg wybiera, aby jego życie było pasmem tylko samego szczęścia. Aby był zdrowy, piękny i bogaty, szczęśliwy, wszystko było cudowne, mlekiem i miodem płynące – tak nigdy nie było w życiu żadnego świętego. Im bliżej był Pana Boga, tym bardziej był szlifowany, żeby się ugruntować w pokorze, w posłuszeństwie, w cierpliwości. Stąd te ostatnie zdanie Anioła z katechezy, które nam uświadamia, że Bóg nam daje coś, co jest szczęściem, że serce chciałoby wyskoczyć z piersi, a czasem jest coś, co sprawia, że się leją łzy. I jak to rozeznać? Anioł tego nie mówi, ale tutaj podpowiada nam to mądrość Kościoła.

Kościół nam mówi, że to, co spotyka nas od Boga, zawsze jest dobre. Ale jeśli to jest naznaczone bólem i cierpieniem, to czy to jest od Pana Boga? W takiej sytuacji Kościół nam podpowiada, że jeśli jesteś w stanie łaski uświęcającej i nie żyjesz w grzechu, a więc przyjmujesz Komunię świętą, to wszystko to, co cię w takim stanie spotyka jest darem Boga.

Jeśli to jest ten czas, kiedy doświadczasz cierpienia, wiedz, że to jest dar Boga.

Żeby nie zmarnować tego daru, trzeba umieć powiedzieć „tak" Panu Jezusowi, jak On sam mówił w Ogrójcu „nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie". Chociaż buntuje się ludzka natura, mówiąc „zabierz ode mnie ten kielich", to jednak tak jak Jezus w Ogrójcu powiedzieć: „nie moja, lecz twoja wola niech się stanie", lub tak jak Maryja przy zwiastowaniu powiedzieć „fiat". Nie rozumiemy, dlaczego spotyka nas to

cierpienie. Bóg wie lepiej w swojej mądrości. Anioł mówił: „Przyjmijcie z poddaniem cierpienie, które wam Bóg ześle”.

Jestem w stanie łaski uświęcającej? Jestem. Doświadczam czegoś, co jest dla mnie cierpieniem? Wiem, że to jest dar Boga. To jest jego łaska. I tym różni się to cierpienie, które spotyka nas jako dar Boga, które nas uskrzydla, od tego, co pochodzi od zła.

Może teraz boli, ale jeśli powiemy Bogu „fiat”, to po pewnym czasie, czy to będzie tydzień czy rok, to już są zrządzenia Bożej opatrzności, przychodzi chwila oddechu, radości, kiedy możemy spojrzeć na to, co się dokonało i Bóg daje nam zobaczyć prawdę naszej ofiary, która rodzi radość. Rodzi poczucie sensu, że warto. Potem może przyjść jeszcze większe cierpienie, ale już jesteśmy mądrzy i potrafimy je wybrać.

Na początku tej drogi zwykle się buntujemy i nie chcemy przyjąć trudu. Jeszcze mamy wątpliwości – gdy przychodzi cierpienie, to gdzieś pojawia się myśl, że Pan Bóg się ode mnie odwrócił, bo doświadcza mnie zło. Gdzieś pobłądziłem. Wiele osób szuka drogi do pozbycia się cierpienia, nie zdając sobie sprawy, że może to być dar Boga. Anioł uczy dzieci, że może być cierpienie które płynie jako dar Boga, jako jego łaska, i żeby przyjąć je z poddaniem. Przyjąć to, co będzie pochodziło od Boga, nie tylko radość, szczęście, przyjemność, ale przyjąć również to, co będzie wyzwaniem, ofiarą i cierpieniem. By umieć powiedzieć Panu Bogu „fiat” jak Maryja, czy jak Jezus w Ogrójcu. Przyjmij Jego wolę, chociaż jest trudna.

To jest dzisiaj dla nas wielkim światłem. Tworzą się różnego rodzaju spojrzenia, tak zwana „Ewangelia szczęścia” mówiąca „jak będę przy Bogu będzie wszystko wspaniale, a jak dzieje się źle to muszę znaleźć mój grzech i muszę zwrócić się do Pana Boga bo gdzieś Go zgubiłem”. To nieprawda.

Może być tak, że przez grzech gubię Pana Boga. Idę drogą, która zamiast prowadzić do Niego i z Nim, oddala mnie. Jest tak wtedy, kiedy trwam świadomie w grzechu. I tak zwykle jest, że w trakcie duchowego rozwoju, chociaż żyję w stanie łaski uświęcającej, to mogę doświadczyć różnego cierpienia, które jest łaską Boga. W jego opatrzności i miłości, pedagogii jest mi bardzo potrzebne. I o to teraz chodzi, abyśmy nie pobłądzili przez bunt i nie odrzucili najcenniejszej łaski od Pana Boga. „Przyjmijcie z poddaniem cierpienia, które wam Bóg ześle”. A więc to co nas kosztuje, co rodzi jakiś trud, cierpienia, łzy, może pochodzić od Pana Boga i często pochodzi, abyśmy wtedy byli mądrzy i powiedzieli Bogu jak Maryja: „tak, niech mi się stanie”.

Ks. dr Krzysztof Czapla SAC

Zadanie

Będę się starał wszystko co mnie spotyka i moją modlitwę ofiarowywać Bogu jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest On obrażany i dla uproszenia nawrócenia grzeszników.